N^er 44. 29. Października 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

SPOSTRZEŻENIA
Z PRAKTYKI OKULISTYCZNEJ

podał Dr. L. Blumenstok
Asystent Kliniki okulist.

I.

Hypometropia cum sclerectasia postica oculi dextri, glaucoma fulminans sinistri.

(Dokończenie).

Wyczerpnęliśmy tym sposobem wszystkie możliwe środki badawcze w celu ustalenia rozpoznania, lecz przyznać musimy, że mimo to nie osiągnęliśmy zamierzonego celu. Aby dojść do takowego, musimy się uciekać do rozumowania. Ścisłe badanie nastręczyło nam tylko pewność, że mamy przed sobą ważne zmiany anatomiczne, jakoto: zwężenie źrenicy, przyrośnięcie tylne, ściemnienie soczewki, rozmiękczenie ciała szklistego, głębsze, choć bliżéj nieznane zmiany w siatkówce prawie całéj. Są to objawy pojedyncze i następowe, które koniecznie odnieść należy do cierpienia jakiegoś pierwotnego. Tu właśnie przechodzimy na pole rozumowań.

Objawy dostrzeżone przypuszczają rozmaite tłómaczenia zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy głównie stan obecny. Wszystkie rodzaje zapalenia naczyniówki, zapalenie całéj jagodówki (*uveitis*) i zieleniak po krótszém lub dłuższém trwaniu pociągają za sobą zmiany zupełnie odpowiednie dostrzeżonym. Z drugiéj zaś strony, jeżeli zwrócimy główną uwagę na powstanie choroby w danym razie, przedstawia nam się inny szereg chorób, które ślepotę wywoływać zwykły; takiemi są przeważnie choroby siatkówki, jakoto: zapalenie téj błony lub nerwu wzrokowego, puchlina zasiatkówkowa (*hydrops subretinalis*), udary siatkówki i — zieleniak *).

Postarajmy się więc drogą wykluczenia dojść do celu.

1) Zapalenie naczyniówki, czy ono jest surowiczém, wypocinowém lub ropiastém, wywołuje ostatecznie ciężkie zmiany anatomiczne w oku. Lecz zmiany te tworzą się stopniowo i najczęściéj po dłuższém trwaniu zapalenia połączonego z wielkiemi bólami; odpowiednio postępowi choroby pogarsza się wzrok coraz bardziéj, pole widzenia ścieśnia się stopniowo i nakoniec ściemnia się zupeł-

*) Powody dla których od nazwy zieleniaka bronionéj i używanéj przez autora uważamy właściwszą Jaskrę, przytoczyliśmy w Nr. 21 Przeglądu lek. z r. b. na str. 162.

nie; nigdy zaś ślepota nie występuje nagle i bez najmniejszego bólu, jak u chorego naszego.

2) Zapalenie samoistne siatkówki lub nerwu wzrokowego pociąga wprawdzie za sobą ścieśnienie znaczne, rzadziéj nagle ściemnienie całego pola widzenia, lecz nigdy w skutek takiego zapalenia nie występują dostrzeżone u chorego zmiany w częściach dyoptrycznych.

3) Samoistnie występująca puchlina zasiatkówkowa czyli odłączenie się siatkówki od naczyniówki, lub udar siatkówki bywają najczęściéj przyczyną nagłéj ślepoty; lecz i w tych przypadkach rzadko kiedy pole widzenia jest całkowicie ściemnione, zmian zaś w narządzie dyoptrycznym nigdy nie znachodzimy.

Pozostaje nam tylko zieleniak, owo ciężkie cierpienie jednoczące w sobie wszystkie zgubne własności tak chorób jagodówki, jak siatkówki i nerwu wzrokowego; nagła i zupełna ślepota bywa nie rzadko zwiastunką, a zmiany chorobowe we wszystkich prawie częściach oka — zakończeniem. Zieleniak więc był chorobą pierwotną, która wywołała stan obecny lewego oka u naszego chorego.

Przebieg tego dotąd po części zagadkowego cierpienia bywa bardzo rozmaitym. Czasami zwolna występuje choroba i nic bynajmniéj nie zapowiada grożącego niebezpieczeństwa; nagabnięty za późno je spostrzega; postępowi choroby towarzyszą już to peryodyczne bóle rzęskowe, już to samo tylko prężenie w oku; częstokroć nie ma żadnych objawów podmiotowych prócz pogorszającego się stopniowo wzroku. W innych razach rozwija się zieleniak nadzwyczaj ostro przy objawach groźnych, w obec których ani chory ani lekarz długo łudzić się nie mogą. Na podstawie tego przebiegu rozróżniamy obecnie trzy rodzaje zieleniaka: 1) Zaklęśnięcie nerwu wzrokowego zieleniakowe (*Excavatio nervi optici glaucomatosa*) znamionujące się jedynie zaklęśnięciem nerwu wzrokowego a rozwijające się przeciągle bez objawów zapalenia i ciśnienia śródocznego. 2) Zieleniak prosty (*glaucoma simplex*), którego cechę obok zaklęśnięcia nerwu stanowią peryodycznie występujące objawy zwiększonego ciśnienia śródocznego. 3) Zieleniak zapalny (*glaucoma inflammatorium*) przebiega ostro lub przeciągle śród objawów zapalenia i wielkiego ciśnienia i bardzo prędko wywołuje cierpienia nerwu i narządu dyoptrycznego. Zieleniak zapalny ostry w rzadkich wypadkach występuje bez zapowiedzi nadzwyczaj gwałtownie i przebiega bardzo szybko; dlatego rodzaj ten zieleniaka nazwano piorunującym (*glaucoma fulminans*). Bacząc na powstanie cierpienia w naszym przypadku, wątpić wcale nie możemy, że mamy przed sobą ostatni rodzaj zieleniaka.

Niechaj mi będzie wolno przytoczyć opis téj choroby z dzieła Prof. Stellwaga de Carion, aby potém zastanowić się nad niektóremi szczegółami przypadku naszego.

„W pewnych razach występuje zieleniak bez „objawów zapowiadających jako mniéj lub więcéj „silne zapalenie ostre i rozwija się całkowicie „w przeciągu krótkiego czasu. Wyjątkowo wzrok „zupełnie prawidłowych oczu zniszczonym zostaje „nagle i w sposób bardzo ostry w przeciągu kilku „godzin, nawet w ciągu pół godziny, i to albo zupełnie albo z pozostawieniem nieznacznych śladów uczucia światła. Przedmiotowo wtedy nic innego nie spostrzegamy, jak znaczne zamglenie „ośrodków dyoptrycznych, i o ile przez te ostatnie „przezierać można, przepełnienie żył siatkówkowych; powiększenie ucisku późniéj dopiéro się „objawia, lecz prędko postępuje, a równocześnie „wytwarzają się mniéj lub więcéj silne bóle rzęskowe i objawy nawału na twardówce. Niemniéj „często ślepota już z początku łączy się z objawami wspomnionemi: zieleniak piorunujący ma „wtedy znamiona zapalnego i różni się od zwyczajnego ostrego jedynie przez nagłe powstanie „ślepoty i szybkie rozwinięcie się innych objawów; „zresztą zaś prędko przechodzi w formę zwyczajną. Uważano, że zieleniak piorunujący nagabuje „przeważnie ludzi wiekowych, nad 55 lat mających; lecz zjawia się i wcześniéj u osób, które „skłonność ku niemu odziedziczyły i wywołuje zawsze w najkrótszym czasie w przeciągu kilku tygodni lub nawet dni wyżłobienie nerwu wzrokowego zieleniakowe, oraz wyrodzenie i ubyt części ocznych".

Nasz przypadek nie zupełnie odpowiada przytoczonemu właśnie opisowi, różni się owszem od niego pod następującemi względami:

1) Najsamprzód zastanawia nas wiek chorego, liczącego lat 36; skłonności zaś odziedziczonéj

wykazać nie możemy, chociaż z opowiadania chorego dowiadujemy się, że ojciec jego dotąd przy życiu będący, jest zupełnie ślepym od 19go roku życia swego, gdyż trudno przypuścić, aby ktoś już w okresie młodzieńczym zapadł na cierpienie zieleniakowe; ślepota ojca musiała mieć inną przyczynę, a z opisu domyślamy się śluzo-ropotoku, który u nas tak znaczne sprawia spustoszenia.

2) Powstanie choroby i następowa ślepota były u chorego, że tak rzekę dziełem jednéj chwili, gdyż z opowiadania wypływa, że po chwilowém uczuciu mocnego światła nastała natychmiast ciemnota; przebieg zatém był nader gwałtownym. Po trzech tygodniach cierpienia swego chory został uznanym we Lwowie za niewyleczalnego, chociaż jak podaje wziernikiem nie był badany; musiano więc już wtenczas znaleźć nieprawidłową miękkość gałki.

3) Tém bardziéj uderza brak wszelkich objawów zapalnych i zwiększonego ciśnienia po napadzie tak złowieszczym. Bóle rzęskowe rozpromieniające się na całą głowę w sprawie zieleniakowéj są tak silne, że nie tylko nieszczęśliwy chory, ale i lekarz, którego w takim razie wszystkie środki opuszczają, ze zgrozą o nich wspominają. Chory zaś zapewnia, że najmniejszego bólu ani prężenia przez cały czas choroby nie doznawał. Zdawałoby się więc, że mamy do czynienia z zieleniakiem nie zapalnym, a jednak zapalenie istnieć musiało, bo jakże wytłómaczyć sobie zmiany anatomiczne, jak przyrośnięcie tylne, rozmiękczenie ciała szklistego i t. d. bez zapalenia, lub zwiększonego ciśnienia środocznego. Lecz jakże z drugiéj strony wystawić sobie zapalenie i powiększone ciśnienie bez boleści i prężenia w oku! Pytanie to zostanie nierozwiązaném, jeżeli nie przypuścimy, że chory zrozpaczony nie zwrócił wielkiéj uwagi na prężenie w oku, które koniecznie istnieć musiało; stan obecny jest nieomylnym tego dowodem.

O przyczynach, które wywołały cierpienie zieleniakowe u chorego, nic pewnego orzec nie możemy, a że rokowanie jest najniepomyślniejszém, nie ulega wątpliwości. O leczeniu obecnie nie ma mowy; wskazaną była irydektomia w pierwszych dniach cierpienia; miasto wykonania tego zbawiennego rękoczynu, dręczono chorego lekami i strawiono tym sposobem czas drogi i niepowetowany. W takich razach pokazuje się najlepiéj, jak słusznie Graefe wymaga, aby każden lekarz był przysposobionym do zrobienia irydektomii, bo jakaż w tém korzyść, jeżeli lekarz racyonalny rozpoznaje nawet cierpienie należycie, kiedy częstokroć zamiast zaradzenia nagłéj potrzebie odsyła chorego w dalekie strony, dokąd najczęściéj za późno przybywa.

Jeszcze na jedno pytanie mamy odpowiedzieć, to jest, czy oku prawemu zagraża niebezpieczeństwo, lub nie. W oku tém znachodzimy bardzo znaczny stopień krótkowzroczności ($^1/_5$) obok nieznacznego wydęcia tylnego twardówki. Górniak ten sam przez się nie wznieca wcale obawy, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa rozwija się u chorego powoli, a może wcale już nie postępuje. Budowa podłużna gałki (*bathymorphia*) i górniak tylny przeciągle się rozwijający ochraniają oko mniéj więcéj od choroby zieleniakowéj z powodu wygórowanéj podatności twardówki, i dlatego oku prawemu nie zagraża niebezpieczeństwo — chociaż rokować tego nie możemy z bezwzględną pewnością.

Dla uniknienia nawału chory bez okularów i nadal obejść się powinien.

WODY LEKARSKIE
W SZLĄSKU RAKUSKIM W ROKU 1864

opisał

Prof. Dr. F. K. Skobel.

Pierwszeństwo, jakie tegocześni lekarze słusznie oddają lekowaniom dyjetetycznym w ogólności, a w szczególności leczeniu chorych jużto wodą zwyczajną, już téż różnemi wodami lekarskiemi; obok upodobania, jakie w nich znajdują wszyscy chorzy zamożniejsi, sprawiły to, że dziś lekarze we wszystkich krajach poszukują takowych gorliwie, a dawniéj znane, lecz z różnych przyczyn zaniedbane, starają się zbadać dokładniéj, wyjaśnić ich zalety, zachęcić chorych do ich używania, a zarazem skłonić właścicieli takich zdrojowisk, do lepszego urządzenia takowych, odpowiedniego potrzebom chorych.

Takim sposobem zakwitnęła niedawno na nowo nasza Krynica i przy nadzwyczaj szybkim wzroście, zapewne wkrótce dorówna najsławniejszym zdroiskom postronnym. Tak pomyślny rozwój uważałem także tego roku w dwu skromnych, dotąd

mało jeszcze znanych zdrojowiskach Szląskich t. j. w Karłowéj Studziencе i w Janowku.

Jedno i drugie zdrojowisko posiada żrzódła szczaw żelezistych. A chociaż wody żeleziste należą do najpospolitszych, chociaż i my mamy ich podostatkiem: to jednak przy niezaprzeczonéj właściwości każdego takiego zdroju, mniemam przecięż, iż krótka wiadomość o tych zdrojowiskach, zaczerpnięta na miejscu, nie powinnaby być obojętną dla lekarzów polskich, zwłaszcza iż dotyczé kraju sąsiedniego.

I.

Z pomiędzy tych dwu, że tak powiem bliźnięcych zdroisk rakusko-szląskich pierwszeństwo przyznane być winno Karłowéj Studziencе (po niemiecku *Karlsbrunn*), należącéj do rozległych w tych stronach dóbr Wielkiego Mistrza Zakonu niemieckiego *), a których zarząd główny znajduje się w Bruntalu, mieście bardzo przemysłowém z 5000 mieszkańców a Niemcy zapewne eufemicznie nazwali Freudentalem. Miasto to leży na drodze z Opawy do Karłowéj Studzienki, w odległości 5 mil od stolicy Szląska rakuskiego, a 3 mil od zdrojowiska, które teraz w krótkości opisać zamierzam.

Leży ono niemal u stóp Pradziada (po niemiecku: *Altvater*), w Kotlinie, wyniesionéj na 2460 stóp wiéd. nad poziom morza, przez którą przepływa potok, zwany małą Opą. Kotlinę tę otaczają do koła, czyli raczéj tworzą ją góry wysokie, pokryte przeważnie wysmukłemi jodłami, pomiędzy któremi jednak znajduje się, osobliwie na Pogwiżdzie (po niemiecku: *Leierberg*) dosyć jarzębów i nieco buków.

Dolina, w któréj leży przerzeczona osada zdrojowa, wśród ludności dziś wskróś niemieckiéj, dozwala wstępu z dwu stron przeciwnych t. j. od północy i od południa. Najbliższemi miasteczkami, do których zbiegają się wszystkie gościńce i drogi, wiodące do Karłowéj Studzienki, są: od północy Werbno (po niemiecku: *Wuerbenthal*), a od południa *Römerstadt*. Podróżni, przybywający z Polski tak zw. koleją północną, udać się muszą z ostatniéj stacyi téjże kolei w Studziencе (po niem. *Schönbrunn*), koleją uboczną do Opawy, zkąd karetą pocztową dostać się mogą aż do Werbna, gdzie na poczcie nająć mogą powóz jedno- lub parokonny za pomierną cenę; tak iż cała ta podróż z Opawy aż do samego zdrojowiska nie kosztuje więcéj niż 4 złt. a.

Stanąwszy na miejscu, znajdujemy się wśród trzynastu domów, otoczonych do koła w promieniu milowym borem, pokrywającym wszystkie góry, które się wznoszą nad Karłową Studzienką. Przybytnia, zwłaszcza chorego, bardzo usposabia do dumania, spokój i cisza, przerywana tylko pluskiem wodotrysków, i szumem potoku, którego woda uderza co chwila o spore odłamy skał, zalegające bardzo gęsto jego koryto. Powietrze jest tu, jak to łatwo pojąć nadzwyczaj czyste, wilgotnawe, bez najmniejszego pyłu; nadto na wiosnę umilone zapachem świeżych pędów drzew szpilkowych, a w jesieni *) napełnione zapachem dosyć licznych w saméj dolinie lip, właśnie dopiéro o téj porze kwitnących. Ale tego zataić nie mogę, iż rano i wieczorem bywa ono o wiele chłodniejszém niż około południa. Nadewszystko razi tu osobliwie tkliwszych, nagłe oziębianie się powietrza po zachodzie słońca.

O ile jednak sama roda uprzyjemniła to ustronie; o tyle znowu ręka ludzka bardzo mało tylko przyczyniła się do jego ozdoby. Wszystko bowiem, co tu uczyniła w celu powyższym, kończy się na wystawieniu bardzo skromnego, ale chędogiego kościołka; — na dwu wodotryskach; — jednym zwyczajnym, miotającym wodę w postaci cienkiego słupa do wysokości dziesięciu stóp, a drugim spuszczającym wodę w postaci dzwona na wielką misę żelazną, zkąd kilkudziesiąt strugami spływa do małéj sadzawki; — wreszcie na kilku grządkach z najpospolitszemi kwiatami, pomiędzy któremi podczas mojego pobytu celował mak, ślaz wysoki i nogietek; które tu jednak, razem z malutką cieplarnią, otrzymały przesadne nazwisko „ogródka rajskiego“ (*Paradiesgärtchen*). Ale wyraźnie przykre zrobiły na mnie wrażenie budowle tego zdrojowiska. Albowiem naliczyłem tu tylko trzy domy całkiem murowane; t. j. dom zajezdny stosunkowo wielki, z piękną jadalnią na piętrze, a drugą mniejszą na dole, łazienki dawniejsze i tak zw. dom stajenny (*Stallhaus*) dla tego tak przezwany, że na dole znajdują się stajnie. Sześć domów o jednem piętrze wystawiono z samego drzewa; a trzy domy drewniane stoją na murze, sięgającym po pierwsze piętro.

*) Obecnie jest nim Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Wilhelm.

*) Byłem tu w pierwszéj połowie miesiąca Września.

Pomijając już to, że nie znalazłem tu ani jednéj pięknéj budowli: — albowiem tak zw. domowi szwajcarskiemu, nibyto najpiękniejszemu ze wszystkich, jeszcze daleko do wytworności tego rodzaju budynków widzianych gdzie indziéj; a całą zaletą jego jest nowość; — to wszystkie inne domy w Karłowéj Studzience, tak całkowicie, jako i na poły drewniane, wystawione z drzewa surowego, już poczerniały ze starości; co w ogólności robi je na wejźrzenie bardzo smutnemi, a razi jeszcze bardziéj, jeżeli stoją na podmurowaniu świéżo obieloném. Mojém zdaniem trzeba je było upokostować, albo raczéj powlec jakiémś barwidłem olejném. Wtedy domy te byłyby nabrały powierzchowności przyjemniejszéj dla oka, a nadto byłyby były zyskały na trwałości. Aczkolwiek zresztą wcale nie ganię bezwzględnie domów drewnianych, gdzie cegły bardzo drogie a drzewo budulcowe tanie; gdzie nadto jak tutaj, z przyczyny wielkiéj wilgoci w téj Kotlinie, chciano gościom chorym dać suche mieszkania: ale nie mogę się zgodzić na budowanie z drzewa domów piętrowych, z obawy, żeby w przypadku pożaru nieszczęśliwi mieszkańcy takiego domu nie zostali spaleni żywcem albo przynajmniéj nie byli zmuszeni szukać swego ocalenia w niebezpieczném wyskakiwaniu oknem.

Od poprzedzających różni się całkiem nowy domek, wybudowany z cegieł żużlowych t. j. robionych z żużlu jeszcze płynnego, wlewanego do form, naśladujących swemi rozmiarami cegły, śrzedniéj wielkości. Żałować tylko należy, że i tu nie wymurowano ścian całkowicie z tego nieznanego mi dotąd wątka, lecz wystawiono z niego i drzewa tak zw. ściany pruskie. — Jak słyszałem ma na rok przyszły stanąć drugi taki dom o piętrze.

(D. c. n).

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

KILKA UWAG NAD CZARNĄ KROSTĄ

z powodu artykułu:

„Czarna krosta na powiekach, *pustula nigra maligna* (*polonica*)“, przez Dra Sławikowskiego Prof. Uniw. Jagiell. (w Przeglądzie lekarskim Nr. 52 r. z. i Nr. 1, i 2 r. b.).

(Dokończenie).

Przy leczeniu czarnéj krosty, prócz użycia zwyczajnych środków żrących, których spieszne zastosowanie ratowało chorych od śmierci, przepisywałem w ostatnich latach wewnątrz lekarstwo popularne, zalecone przez okólnik Inspektora głównego służby cywilno-lekarskiéj, do wszystkich lekarzy rządowych, zamieszczony w Tygodniku lekarskim i Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego z roku 1860.

Skład rzeczonego lekarstwa następujący:

Kamfory półtory drachmy,
Wyskoku uncyi trzy,
Octu uncyi szesnaście,
Wody uncyi ośm,
Cukru drachm dziesięć.

Dawać trzy razy na dzień po kieliszku lub po trzy łyżki.

Nie mogę wprawdzie poprzeć skuteczności tego sposobu leczenia ścisłemi spostrzeżeniami lekarskiemi, śmiem wszakże powiedzieć, że silne poty zrządzone użyciem pomienionego lekarstwa, zbawiennie wpływały na przebieg choroby. Tego sposobu używał z pomyślnym skutkiem Dr. Korabiewicz, ordynujący w szpitalu Maryańskim w Siedlcach i lekarz wolno-praktykujący w Węgrowie.

W tém miejscu przytoczyć muszę godny uwagi przypadek czarnéj krosty, dziwnym wyleczonéj sposobem. W roku 1861 we wsi Kotunice (w powiecie Siedleckim), gdzie panował karbunkuł na bydło, z dwojga ludzi dworskich, którzy skórę z padłego zwiérzęcia zdejmowali, u jednego po upływie dni pięciu wystąpiła czarna krosta, i chory odesłany do szpitala, zmarł tamże na trzeci dzień po przybyciu. Siódmego dnia od chwili zdejmowania skóry, ukazała się podobnaż krosta u drugiego człowieka. Ten z obawy, aby go nie odesłano do szpitala, ukrywał się przez dzień cały. Nazajutrz doszła go wieść o śmierci towarzysza w szpitalu; pomimo więc cierpień wielkich i trawiącéj gorączki, chorobę swoję tém bardziéj starał się utaić. Mimoto jednak dziedzic wsi dostrzegł jego chorobę, a przekonawszy się, że to jest najoczywistsza czarna krosta, zarządził natychmiastowe odwiezienie chorego do szpitala. Nim to wykonano, chory znikł i pomimo wszelkich poszukiwań znalezionym być nie mógł. W tydzień późniéj zjawił się we wsi zdrów zupełnie. Zawezwany do tłumaczenia, oświadczył, iż z obawy, aby go nie odwieziono do szpitala, uciekł do lasu i tam przez sześć dni i nocy się ukrywał; krostę na ręku okładał żywo rozpłatanemi żabami, przemieniając je często i temu środkowi przypisywał swoje zupełne wyzdrowienie.

Wracając do przedmiotu, od którego znowu odbiegłem, powtarzam jeszcze, że księgosusz nie sprowadza czarnéj krosty, i na to mam obecnie najlepsze dowody w gubernii Augustowskiéj, w któréj od roku przeszło grasuje tego rodzaju zaraza na bydło i wielkie wyrządza klęski. W ciągu panowania téj epizootyi, padło dotąd w różnych miejscach gubernii bydła sztuk 2099. Wybito sztuk chorych 1745, podejrzanych 2621. Obok tego, ileżto sztuk zapewne dorznięto już zarazą dotkniętych i

spożyto mięsa, a przecież o czarnéj kroście nie słychać. Prawda, w jednéj wsi Niećkowo powiatu Augustowskiego, w końcu miesiąca Czerwca czarna krosta pokazała się u kilku osób, lecz w téj właśnie jednéj wsi nie księgosusz, lecz karbunkuł na bydle objawiać się począł.

Zapewne i zdarzenia, jakie przytacza szanowny Professor z własnéj praktyki, obserwacyi Grosza i innych miały miejsce przy chorobie karbunkułowéj zwierząt domowych, a nie przy księgosuszu, bo konie i nierogacizna na księgosusz nie chorują; albo też było to przy panującym księgosuszu wraz z karbunkułem. Wiadomo bowiem, że zaraza bydlęca księgosuszem zwana, bywa niekiedy w połączeniu z chorobą karbunkułową, i naówczas przypady obu tych chorób są pomięszane, i czarna krosta ludziom przyrzucać się może. Sam zaś księgosusz w żadnym razie rozwinięciu się czarnéj krosty nie sprzyja.

Wreszcie ośmielam się zrobić uwagę, iż przytoczona przez szanownego Professora nazwa łacińska dla czarnéj krosty *pustula polonica*, zdaje się być nieodpowiednią, bo służy jéj miano *pustula sibirica*. Czarna krosta nie jest chorobą endemiczną, właściwą prowincyom dawnéj Polski, lecz pojawia się na przestrzeni bodaj czy nie od morza Ochockiego, aż do oceanu Atlantyckiego. W południowo-wschodnich guberniach Rossyi, Multanach, Wołoszczyznie i Węgrzech jest może pospolitszą jak u nas; znana zarówno w Petersburgu jak w Neapolu, w północnéj jak i południowéj Francyi *). Dlaczegóż więc nadawać jéj tytuł *polonica?* Zresztą karbunkuł zwierząt, dający początek czarnéj kroście, jest chorobą pierwotną stepów Barabińskich w Syberyi (między rzékami Irtyszem i Obią), i corocznie panuje u pasących się tam różnego rodzaju półdzikich zwierząt. Zwie się w języku rossyjskim chorobą albo zarazą syberyjską (сибирская язва) i ta sama nazwa w literaturze rossyjskiéj przyswojoną jest i czarnéj kroście. Sądzę przeto, że właściwsze jest dla niéj wyrażenie łacińskie *pustula sibirica*, jakiego używają lekarze rossyjscy. Mamy już i tak może niesłusznie *plicam polonicam*, po co nam więcéj?

Nie od rzeczy będzie, jeśli nadmienię, że pisma rossyjskie w ostatnich dwóch miesiącach r. b. często donosiły o zarazie syberyjskiéj, grasującéj w silnym stopniu między bydłem i ludźmi od miesiąca Czerwca r. b. na znacznéj przestrzeni Cesarstwa, mianowicie w guberniach: Petersburskiéj, Nowogrodzkiéj, Ołoneckiéj, Wołogockiéj, Jarosławskiéj, Twerskiéj, Włodzimirskiéj, Kostromskiéj, Witebskiéj i Wileńskiéj. Straszna ta zaraza przybrała nadzwyczaj groźne rozmiary i spowodowała, iż Władze miejscowe, tak policyjne jako też i lekarskie zmuszone były wystąpić z całą energią, aby szerzeniu się jéj tamę położyć.

*) W roku 1857 karbunkuł grasował w Archangielskiéj gubernii, nad brzegami morza Lodowatego poza rzeką Peczorą.

KORRESPONDENCYA.

Warszawa dn. 17 Sierpnia 1864 r.

Dziś powodem odezwania się mojego jest chęć zakomunikowania wam ciekawego pod względem policyi lekarskiéj dokumentu.

Choroba syfilityczna nadzwyczaj grasuje od dwóch lat w Warszawie między konsystującem tu znacznie pomnożonem wojskiem. Rzecz ta w końcu zwróciła na siebie uwagę władz wojskowych ross., zwłaszcza w skutek przedstawień policyi lekarskiéj Warszawskiéj o wzmagającéj się w skutek tego w całem mieście zarazie syfilitycznéj i ostatecznie ustanowiony został z rozkazu Namiestnika Królestwa osobny komitet dla obmyślenia zaradczych środków, pod prezydencyą Warszawskiego Ober-Policmajstra, złożony z wojskowych rossyjskich, lekarzy wojskowych i z urzędników policyjno-lekarskich Warszawskich. Ci ostatni w każdym razie bardzo podrzędną grają tam rolę i niepodobna na ich karb liczyć ani naukowych, ani stylistycznych rażących błędów w wypracowaniach komitetu, którego języka narad (rossyjskiego) nawet nie wszyscy rozumieją.

Ów komitet po kilkunastu-miesięcznéj czynności, któréj skutki dotychczas podobno bardzo są małe, rozesłał obecnie drukowane okólniki do wszystkich lekarzów w Warszawie, wzywając ich do współdziałania w wytępieniu zarazy syfilitycznéj. Okólniki te drukowane w dwóch kolumnach, po rossyjsku i po polsku, inne są do lekarzy w rządowéj służbie pozostających, a inne do lekarzy wolno-praktykujących.

Przesyłam dokładnie przepisany tekst polski okólnika do lekarzy w rządowéj służbie zostających. *NB.* Zaręczam, że z jak największą skrupulatnością co do literki przepisałem.

„Komitet ustanowionego (tak) dla obmyślenia środków celem zapobieżenia szerzenia (tak) choroby syfilistycznéj w Warszawie, na posiedzeniu swém w d. 4 (16) Lipca r. b. odbytym, między innemi postanowiono (tak):

„1. Od wszystkich osób znajmujących się tu w mieście praktyką lekarską przyjąć deklaracye, że od każdego ze swych pacyentów płci męzkiéj, dotkniętego chorobą syfilistyczną, starać się będą dowiedzieć, od któréj mianowicie kobiéty zaraził się, i o nazwisko (tak) i miejsce zamieszkiwania jéj, natychmiast sekretnie dadzą znać komitetowi, celem bezzwłocznego zrewidowania téjże. Lekarzy ordynujących w szpitalach i lekarzy wojskowych zobowiązać takąż deklaracyą co do osób na chorobę syfilistyczną przez nich leczonych.

„2. Postanowić jako prawidło stanowcze obowiązujące, aby raz we dwa tygodnie obowiązkowo ulegali rewizyi lekarskiéj pod względem syfilistycznym przez lekarzy w służbie rządowéj zostających: *a)* służące płci żeńskiéj we wszystkich kawiarniach, traktyjernach, garkuchniach, bawaryjach, szynkach i sklepach wódczanych, z wyjąt-

kiem kobiét zamężnych, jeśli mężowie ich mieszkają w Warszawie; *b)* wszyscy bezżenni służący i służące niezamężne, jak również (tak) i ci służące (tak) z żonatych i zamężnych, których żony lub mężowie nie mieszkają w samém mieście, jeśli ciż pozostają bez miejsca, przed samém zaś objęciem na nowo obowiązków mają być zrewidowani, chociażby od czasu ostatniego zrewidowania ich dwutygodniowy termin jeszcze nie upłynął.

„Objaśnia się przytém, że służący i służące jak tylko wejdą do służby, lecz nie do zakładów wyżéj pod literą *a* wymienionych, od dalszéj rewizyi zostają zwolnione; *c)* wyrobnicy stanu wolnego płci obojéj, jak również ci z żonatych i zamężnych, których żony lub mężowie nie mieszkają w samém mieście, jeśli ciż pracują w fabrykach, zakładach i warsztatach różnego rodzaju, zajmujących nie mniéj jak 10 osób; *d)* każda kobieta wchodząca w obowiązek mamki, nie wprzód przyjętą być może, aż po złożeniu świadectwa lekarskiego o stanie swego zdrowia.

„Zobowiązać wszystkich lekarzy w służbie rządowéj zostających, aby ze względu na dobro ludzkości(!), nie odmawiali nikomu rewizyi, poprzestając na wynagrodzeniu po 10 kopiejek sr. (20 groszy polskich) od osoby za każdą rewizyę.

„Osoby które rewidowanemi być mają, mogą się zgłaszać w téj mierze do doktorów w służbie rządowéj zostających wedle własnego wyboru.

„Protokół powyższéj zasady uchwalający przez JW. Namiestnika Królestwa w d. 10 (22) Sierpnia (zapewne lipca) zatwierdzony został.

„Komitet uwiadomiając w tém wszystkiém W. Pana, ma honór prosić, aby na odezwie niniejszéj podpis swój położyć zechciał i zwrócił takową najdaléj w ciągu dni trzech, za pośrednictwem komisarza cyrkułu, w którym zamieszkuje.

„Warszawa, $^{1}/_{13}$ awgusta 1864 g.

Predsiedatiel, i. d. Warszawskaho Ober-Policijmejstera, Polkownik, Baron (podp.) Frydrychs.

Dieloproizwoditiel,

Titularny, Sowietnik (podp.) P. Felistow".

W okólniku do lekarzy wolno praktykujących zamieszczony jest tylko ustęp Nr. 1.

Zdaje mi się, że ten dokument zasługuje na ogłoszenie go w Przeglądzie lekarskim. Komentarzy właściwie nie potrzebuje: Przeciwko rewizyi dziewcząt po kawiarniach, bawaryach i t. d. nikt rozsądny nie może nie mieć, miejsca te bowiem są rzeczywiście siedliskami nierządu pokątnego i ogniskami zarazy wenerycznéj: środek ten był zresztą już od lat kilku zalecony przez tutejszą policyę lekarską, a nawet w części wykonywany *). Ale czy zgodném jest z obowiązkiem sekretu lekarskiego wypytywanie pacyentów o osobę która udzieliła zarazę? czy jest to zresztą środek wykonalny? — A na co przepisy, które się nie dadzą wykonać? — Czy nie jest przeciążeniem lekarzy rządowych, żądać od nich dopełniania w domu, na każde wezwanie lada kawiarki, rewizyi części płciowych za wynagrodzenie groszy 20.

Na tém dziś kończę.

*) Chociaż kto wié, czy nie stósowniéj i słuszniéj byłoby podciągnąć pod rewizyą policyjno-lekarską tylko kawiarnie, w których ze śledztwa okaże się, iż rzeczywiście nierząd pokątny ma miejsce.

✝

NIKODEM FELICYAN z Bętkowic BĘTKOWSKI.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Świéżą a nader bolesną opłakujemy stratę, któréj żałosny odgłos nietylko się odbija w sercach dotkniętego najbliżéj koła rodziny, przyjaciół i znajomych, lecz rzewném westchnieniem rozlega po całym szérokim kraju naszym. Dnia 19go b. m. Nikodem Felicyan z Bętkowic Bętkowski, Doktor Medycyny, Magister akuszeryi, Poseł na sejm krajowy i Członek Rady państwa zakończył przedwcześnie niestety, bo licząc lat 52 dopiero — żywot swój doczesny, wieńczący kwieciem zasługi i poświęcenia. Mąż ten wielkich zdolności i rzadkich do wiadczeń, acz wyższy nad zwykłą mierność, nie należał do owéj dość pospolitéj rzeszy uzdatnionych, co powodując się poziomemi jedynie względami samolubstwa, goni za dostatkami, wygodami i roskoszami zmysłowemi, co unikając przeciwieństw, zapomina o swéj godności, aby czołganiem się wypełzać nareszcie na wyższe stanowisko; lecz do owéj szczupléj garstki wybrańców, którzy uczuciem szczytnego powołania wiedzeni, mimo ciężkich zapasów z losem zawistnym, mimo trudu, znoju i niebezpieczeństw, mimo licznych a bolesnych zawodów z narażeniem mienia i życia dobijają się jeśli nie zawsze o świetny wawrzyn zwycięztwa, to w każdym razie o wzniosłą palmę zasługi, wyższéj nad przygody fortuny, bo zniewalającéj do oddania hołdu cnocie wypróbowanéj nieszczęściem, niezłomnemu charakterowi wzmocnionemu ofiarą i wolności ducha, co nieugiętą stałością swoją tryumfuje mimo śmierć męczeńską nad brutalną przemocą.

Urodził się d. 27 Września 1812 r. w Lisiéjgórze w obwodzie Tarnowskim dzisiejszéj Galicyi austryjackiéj z ojca Jana i matki Franciszki Baranowskiéj. Rodzina po mieczu liczy się do starożytnéj szlachty polskiéj i pieczętuje herbem Prawdzic. Nauki początkowe i gimnazyalne pobierał i ukończył z postępem celującym w publicznych zakładach Bocheńskich, a jeżeli przy ówczesném dość opłakaném urządzeniu szkół galicyjskich nie mógł w nich nabyć wiadomości o języku i dziejach ojczystych, to brakowi temu zaradził po części dom rodzicielski a szczególniéj czcigodna matka zaszczepiająca żywém słowem w młodocianém sercu przywiązanie do rodzinnéj mowy i ziemi, poczęści własna pilność wspierana życzliwemi radami X. Fr. Wańka, Professora wyższych klas gimnazyalnych w Bochni. W r. 1831 zaczął już doświadczać sił swoich na polu piśmiennictwa, obrobiwszy dla słownika łacińsko-polskiego wydanego u Sonka w Bochni przez X. Prefekta A. Liszkę uczonego Czecha, literę J. Następnego roku udał się do Wiednia na Uniwersytet, gdzie odbywszy według ówczesnego przepisu najprzód dwuletni kurs tak zwany filozoficzny i oprócz przedmiotów obowiązkowych słu-

chawszy gorliwie pod Fickerem literatury starożytnéj i Estetyki a pod Lichtenfelsem historyi filozofii, obrał sobie zawód lekarski, kształcąc się pod Berresem w Anatomii, pod Wattmanem w Chirurgii, pod Hildenbrandem w Medycynie praktycznéj, pod Rokitańskim w Anatomii patologicznéj a pod Rosasem w Okulistyce. W owym czasie bujna wyobraźnia młodzieńcza natchniona zamiłowaniem swojszczyzny odbiła się w kilku pieśniach studenckich między kolegami dość rozpowszechnionych i chętnie przez ich usta nuconych. Wtedy także liczne zawięzywał stosunki ze znakomitymi pobratymcami Słowianami, jakoto: Drem Kampelikiem, Kollarem, Gajem, Vrazem, Miklosiczem i t. d., a czyniąc zadość zaszczytnemu wezwaniu Kollara, napisał pieśń polską do mającego wyjść w Zagrzebiu w r. 1838 Almanaku wszystkich narzeczy słowiańskich.

Jeszcze był progów szkolnych nie opuścił, kiedy już czychały na niego ciężkie próby i srogie cierpienia. W r. 1836 ściągnąwszy na siebie podejrzenie o dążności narodowe surowo wtedy jeszcze zakazane i ścigane, popadł w śledztwo policyjne, z którego po 4 miesiącach więzienia wyszedł zwycięzko. Przed samém ukończeniem nauk lekarskich wziął udział jako tłumacz części polskiéj w drobnéj pracy zawierającéj rozmowy między lekarzem a chorym, wydanéj w 6ciu językach przez Doktora Mascha we Wiedniu r. 1839 pod tytułem *Polyglotton medicum.*

Gdy już zabierał się do składania egzaminów ścisłych, groźna choroba zniewoliła go do szukania ratunku na łonie rodziny u brata Leona w Bieżanowie. Wróciwszy z odzyskaném zdrowiem do Wiednia i złożywszy pierwszy egzamin ścisły, uległ powtórnie śledztwu politycznemu, skutkiem którego 5 miesięcy wolności był pozbawiony.

Dnia 25 Maja r. 1841 nareszcie po napisaniu rozprawy łacińskiéj o dziejach sztuki lekarskiéj w Polsce (streszczenie krótkie tomu pierwszego dzieła historyczno-lekarskiego, Gąsiorowskiego), otrzymał stopień Doktora medycyny a póżniéj nieco Magistra akuszeryi. Osiadłszy potém w Bochni, gdy rozpoczynał zawód wykonawczy i idąc za pociągiem serca, miał zawrzeć śluby małżeńskie z Anną Wiśniowską, nagły grom nieszczęścia przerwał te zamiary. W połowie bowiem Lipca r. 1842 ujęty i do Lwowa odesłany, trzy lata pod zarzutem winy politycznéj przepędził w kaźni więziennéj, z któréj wyszedł w r. 1845 ze zdrowiem mocno nadwątlonem lecz z umysłem mimo tyle ciosów zbogaconym nietylko we wiadomości lekarskie, lecz i w znajomość języka Angielskiego, którego się przez ten czas był nauczył, pragnąc podziwiać genialne twory Szekspira w ich oryginale.

Zdaje się, że już wówczas pierwsze zapuściła korzenie w ustroju jego choroba, która we 20 blisko lat póżniéj przeciąć miała w saméj sile wieku pasmo dni szlachetnego żywota; z mężczyzny albowiem rosłego i barczystego jakim był dawniéj, stał się odtąd pochylonym, zgarbionym niemal i wynędzniałym. Na ciele tak smutnie zmieniony pospieszył w objęcia brata Leona, który tymczasem przeniósł się był do Wieliczki; tu zaledwie zdołał pokrzepić się nieco po długich cierpieniach, kiedy straszliwéj pamięci rok 1846ty nowe jemu i rodzinie całéj gotuje okropności. Brata Leona uwięziono, Kajetana rozwścieklone chłopstwo zamordowało, Erazm zrabowany ledwo z życiem ujść potrafił, a nasz Nikodem zaskoczony temi krwawemi wypadkami w Bieżanowie u rodziców swéj narzeczonéj, słaby jeszcze i schorzały napadnięty przez rozhukaną krwiożerczą tłuszczę, ze skrępowanemi w tył rękami wleczony piechotą $^{3}/_{4}$ mili do Wieliczki, śród téj piekielnéj przeprawy przysłuchiwać się ze zgrozą musiał, jak rozjuszeni okrutnicy naradzali się głośno, czyby nie było korzystniéj dla nich domęczyć na śmierć swą ofiarę. Przytomność tylko wielka umysłu, namową skutecznie popartą hojnym wykupem zagrożone co chwila życie zaledwie ocalić zdołała. Odstawiony do magistratu na rozkaz czcigodnego Królikiewicza, ówczesnego burmistrza Wielickiego, natychmiast został uwolniony.

W Listopadzie r. 1846 połączył się dawno upragnionym węzłem małżeńskim z ukochaną swoją Anną, w któréj też odtąd znalazł wierną towarzyszkę swéj doli.

Po tylu silnych wstrząśnieniach, po tylu strasznych przygodach czynny i ruchawy umysł Bętkowskiego nie szukał wytchnienia w gnuśnéj bezczynności, lecz owszem w żwawéj, wytrwałéj i pożytecznéj pracy. Wykonywał nietylko sztukę swoję z gorliwością i poświęceniem sumiennego lekarza, lecz i samą naukę mimo przeszkód i nieprzyjaznych okoliczności uprawiał z zamiłowaniem, a dowody swéj pilności złożył w niejednéj pracy, którą się piśmiennictwu krajowemu zasłużył. Celniejsze płody pióra jego wymienimy poniżéj. Nie ulega wątpliwości, że gdyby los życzliwszy dozwolił mu zająć stanowisko odpowiedniejsze jego nieposlednim zdolnościom, że gdyby znajdował się pod wpływami otwierającemi obszerniejsze pole dla jego talentu, owoce jego naukowe byłyby zapewne jeszcze obfitsze i znakomitsze. Przeszłość jego atoli obarczona brzemieniem klątwy politycznéj, zamknęła mu podwoje do katedry uniwersyteckiéj, do któréj jako Docent anatomii patologicznéj pragnął sobie utorować drogę usilną pracą i gruntowném usposobieniem naukowém. Pierwsze též o téj gałęzi lekarskiéj dzieło w polskim języku wydał. I na tém polu więc zawiodły go nadzieje, lecz porażka nigdy w nim nie ostudzała zapału. Do licznych zatrudnień jego przyłączyły się obowiązki zawodu publicznego, zaszczycony bowiem zaufaniem swych spółobywateli ceniących w nim i cnotę i zdolności, dwukrotnie t. j. w r. 1848 i póżniéj w r. 1861 obrany został posłem, pierwszym razem wprost do rady państwa, drugim do sejmu krajowego we Lwowie, a z łona jego znowu do delegacyi izby poselskiéj w Wiedniu. Godności te piastował z chlubą dla siebie i z pożytkiem dla kraju.

Nie mieliśmy szczęścia być świadkami pożycia jego domowego, lecz wiadome było każdemu poważanie powszechne, jakie osobę jego wszędzie otaczało, nigdy złośliwa potwarz nie śmiała rzucić cienia podejrzenia na tę czcigodną postać. Jest to najpewniejszą rękojmią, że równie wzorowym był małżonkiem, ojcem, przyjacielem, jak sumiennym lekarzem i zacnym obywatelem. W uznaniu zasług jego naukowych mianowały go swym członkiem: Towarzystwo lekarskie Warszawskie w r. 1856, a Towarzystwo naukowe Krakowskie w r. 1857. Od r. 1855 pełnił w miejscu swego zamieszkania obowiązki lekarza sądowego.

Celniejsze pisma jego są: 1) Droga do szczęśliwości ludzkiéj czyli sztuka używania roskoszy ziemskich a zachowania i wydoskonalenia przytém zdrowia, urody oraz siły cielesnéj i duszné[j]. (Jest to tłumaczenie dyetetyki Hartmana) w Krakowie drukiem St. Gieszkowskiego r. 1848. 2) Anatomia patologiczna ogólna i szczególna, Kraków 1852 i 1853. 3) Niektóre uwagi nad terapią grużlicy, odbite osobno z Pamiętn. Tow. lek. Warsz. 1859. Oprócz tego zasilał dzienniki lekarskie Wiedeńskie i dziennik literacki Lwowski swojemi cennemi artykułami.

Gdy tak niezmużony w oddawaniu rozlicznych usług, umysł zachował dzielny i świeży, fizyczne zdrowie od dawna podkopane, nie zdołało wytrzymać ogromu wysilenia. Ciało poczęło więdnąć, cera zżółkła i przybierała barwę coraz ciemniejszą, prawie brązową, żołądek ciągłym nieżytem dręczony, odmawiał swéj posługi — lekarze nie mogli wyśledzić powodu téj schorzałości, domyślali się tylko, że wzmiankowane wyżéj cierpienie kręgów grzbietowych od dawna wygiętych, będąc może rakiem kostnym, tak wczesny niestety kres drogiemu życiu położyło.

Jeśli przy końcu tego wspomnienia raz jeszcze łzawy wźrok rzucimy na ten obfity w wypadki i przygody piękny zawód męża, obywatela, to dziwny jakiś jęk tragicznego wzruszenia odezwie się w piersiach naszych, w którym jest nieco z westchnienia litości, nierównie zaś więcéj z owego podnoszącego umysł uroku, jakim promienieje duch wolny, co w nierównéj walce z losem wytrwał nietylko do końca nieskazitelny, lecz wyszedł oczyszczony i uwieńczony jasną aureolą zasługi niewygasłéj.

Oby młodsze pokolenie przejęło się również tém głębokiem poczuciem obowiązku, oby również gorliwie oddawało się pracy pożytecznéj, oby również usilnie starało się przysporzyć plonu naszéj niwie ojczystéj! — Cześć pamięci zacnego i zasłużonego lekarza i obywatela. *O.*